

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Sebastian Fikus
Opole

Hybrydowa tożsamość*

Refleksja na temat dychotomii kultury politycznej współczesnych Niemców nie jest zjawiskiem nowym¹. Ten dualizm miałyby się odzwierciedlać w istnieniu dwóch w gruncie rzeczy odmiennych, czasami wręcz sprzecznych ze sobą systemów ocen, wartościowania i wyobrażeń o istocie zjawisk historycznych. Jeden miałyby być reprezentowany przez media i artykułowany w oficjalnych wypowiedziach polityków. Ten drugi znajdowałby swój wyraz w dyskusjach przy rodzinnym stole czy w kawiarni. Z polskiej perspektywy to zdumiewające zjawisko jest trudne do wyobrażenia, ponieważ u nas prawie nie występuje. Dobrą jego egzemplifikacją jest społeczna reakcja na książkę *Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog* (Lunatycy. W jaki sposób Europa wciągnęła się w pierwszą wojnę światową) Christophera Clarka. Książka stała się w Niemczech wyjątkowym wydarzeniem.

Jest to poważna, prawie dziewięciusetstronicowa, naukowa książka historyczna oparta na bogatym materiale źródłowym. Nie szczędzi czytelnikowi ogromnej liczby szczegółów w temacie, który dotąd był znany raczej wąskiemu gronu fachowców. Ale nie jest też jakimś

* Refleksje na temat książki Christophera Clarka, *Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog*, München 2013.

¹ Metodologiczne fundamenty do rozważań nad dualizmem kultury politycznej w Niemczech stworzył politolog Karl Rohe. Zob.: K. Rohe, *Politische Kultur und ihre Analyse. Probleme und Perspektiven der politischen Kulturforschung*, „Historische Zeitschrift” 1990, t. CCL, s. 346; idem, *Politische Kultur. Zum Verständnis eines Theoretischen Konzeptes*, w: *Politische Kultur in Ost- und Westdeutschland*, red. O. Niedermayer, K. Beyme, Opladen 1993. O tym zjawisku pisali również: K. Sontheimer, *So war Deutschland nie. Anmerkung zur politischen Kultur der Bundesrepublik*, München 1993, s. 39; oraz R. Giordano, *Die zweite Schuld oder von der Last Deutscher zu sein*, Berlin 1990, s. 17. Problemo- wi dychotomii kultury politycznej w Niemczech poświęcona jest częściowo książka: S. Fikus, *Trudny spadek dysydentów III Rzeszy w Republice Federalnej Niemiec*, Warszawa 2013. O dychotomii kultury politycznej w ocenach genezy pierwszej wojny światowej pisali w Niemczech w kontekście książki Clarka między innymi: J. Röhl, *Ausbruch des Ersten Weltkriegs. Wie Deutschland 1914 den Krieg plante*, „Süddeutsche Zeitung”, 5 III 2014; A. Wirsching, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914. Schlafwandler und Selbstmitleid*, ibidem, 27 VII 2014.

szczególnością odkryciem. Porządkuje powszechnie znane fakty, umieszczając je w szerszym, europejskim kontekście. Mimo to znajdowała się przez wiele miesięcy na liście bestsellerów i sprzedawała się w Republice Federalnej w setkach tysięcy egzemplarzy. W przestrzeni publicznej naszych sąsiadów zrodził się mit, że oto australijski historyk wykładający w Cambridge „odkrył”, że Niemcy wcale nie ponoszą odpowiedzialności za pierwszą wojnę światową². A więc potwierdził powtarzane w rodzinnych dyskusjach przekonanie, że to alianci wykorzystali sytuację, by przypisać całą winę za ten konflikt Niemcom. Zdaniem wielu niemieckich środowisk oskarżenia te miały być nieuczciwe i niegodne³. Można by odważyć się na twierdzenie, że znakomite przyjęcie książki świadczy o tym, jak bardzo trafiła ona w społeczne oczekiwania Niemców i pozwoliła na wgląd w głębię niemieckiej duszy narodowej. Książka jest odpowiedzią na tęsknoty za prawem do równości w relacjach z innymi europejskimi nacjami.

Do popularności książki Christophera Clarka *Die Schlafwandler* przyczynił się niewątpliwie fakt, że jest napisana żywym językiem. Autor starał się pokazać w niej wiele osobistych wątków, czyniąc ją w ten sposób bardziej atrakcyjną dla przeciętnego czytelnika. Clark starał się pokazać, jak osobiste uprzedzenia polityków czy ich narodowe fobie prowadziły do eskalacji konfliktu latem 1914 r. Zwraca również uwagę na rolę kobiet w krystalizujących się procesach politycznych, które tylko pozornie znajdowały się w tle zachodzących wydarzeń.

Punktem wyjścia do rozważań nad genezą pierwszej wojny światowej jest dla Christophera Clarka kuriozalna miłość króla Serbów Aleksandra Obrenowicia do Dragi Masin. Była ona dziesięć lat starszą od monarchy damą dworu jego matki. Masin była wdowa i osobą znaną w Belgradzie z wcześniejszych ekscesów seksualnych⁴.

Małżeństwo króla z Dragą wywołało w różnych kręgach społecznych falę oburzenia. Nie bacząc na to, Aleksander kreował kult swojej żony. Wbrew społecznym nastrojom nazywał jej imieniem nie tylko szkoły, ale całe wioski. Nie miał oporów, by pompatycznie świętować jej urodziny jak święta państwowe⁵.

Król Aleksander Obrenowić rządził jak neoabsolutystyczny władca. Nie miał dla przykładu żadnego respektu dla niezależnego systemu sędziowskiego⁶. Centrum sprzeciwu wobec monarchy wykrystalizowało się w armii. Przyczynił się do tego niewątpliwie fakt, że król bez oporów ograniczał pensje oficerów, czy nawet samowolnie nie wypłacał im żołdu⁷. Na czele spisku stanął charyzmatyczny przywódca Dragutin Dimitrijević, który znany jest pod pseudonimem Apis⁸. To on zorganizował zamach stanu, w którym 11 VI 1903 r. zamordowano Aleksandra Obrenowicia i jego żonę. W interpretacji Clarka wydarzenie to stanowi przełom w historii Serbii i poniekąd również Europy. Wskutek tego zamachu na tron wstąpił przedstawiciel konkurującej dynastii Piotr Karadziordziewić, który dotąd żył na wygnaniu w Szwajcarii⁹. Terrorystyczna organizacja Apisa zwana Czarną Ręką zyskała w Serbii ogromne wpływy i cieszyła się uznaniem za wprowadzenie na tron dynastii Karadziordziewiów. „Czarna Ręka” postawiła sobie za cel zjednoczenie Wielkiej Serbii wszelkimi możliwymi

² A. Wirsching, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914...*

³ J. Röhl *Ausbruch des Ersten Weltkriegs...*

⁴ Ch. Clark, *Die Schlafwandler...*, s. 29.

⁵ *Ibidem*, s. 31.

⁶ *Ibidem*, s. 29.

⁷ *Ibidem*, s. 33.

⁸ *Ibidem*, s. 33. Zob. także: A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014, s. 22.

⁹ *Ibidem*, s. 25.

sposobami¹⁰. I to ona zorganizowała kolejny zamach, tym razem na austriackiego arcyksięcia Ferdynanda w czerwcu 1914 r.¹¹

Zdaniem Christophera Clarka zabójstwo austro-węgierskiego następcy tronu nie było przypadkowe. Stroniący od życia towarzyskiego i nie lubiany w Wiedniu arcyksiążę planował po wstąpieniu na tron przeprowadzenie głębokiej reformy cesarstwa, w tym stworzenie królestwa Słowian południowych. W ten sposób Zagrzeb uzyskałby ten sam status co Budapeszt. To zaszkodziłoby bardzo sprawie serbskiej, bo kraj ten straciłaby rolę Piemontu Jugosławii. Dlatego też reformator Ferdynand z punktu widzenia koncepcji utworzenia Wielkiej Serbii był szczególnie niebezpieczny¹².

Ale sam Ferdynand też bardzo się przyczynił do swojego zabójstwa, i to znowu z prywatnych przesłanek. Pomimo wielkich oporów cesarza Franciszka Józefa postanowił się ożenić z czeską hrabianką Zofią Chotek von Chotkowa. Dopiero wsparcie papieża i Wilhelma II przełamało opory monarchy, który nie chciał się zgodzić na to małżeństwo¹³. Ale podlegało ono wielu ograniczeniom. Wszystkie dzieci z tego małżeństwa były wykluczone z dziedziczenia tronu Habsburgów, Zofii odmówiono tytułu arcyksiężnej. Na oficjalnych przyjęciach nie miała prawa siadać obok męża ani nawet zajmować w operze miejsca w łożu cesarskiej. Etykieta zabraniała jej również jeżdżenia cesarskim powozem¹⁴. Mimo to tworzyła z Ferdynandem niezwykle kochającą się i związaną ze sobą parę. Zofia była dla arcyksięcia największym szczęściem w życiu, a ich dzieci główną radością i dumą. Takie małżeństwa wśród monarchów należały do rzadkości¹⁵.

Przybycie austriackiej pary księżęcej do Sarajewa 28 VI 1914 r., w dniu serbskiego święta narodowego, stanowiło oczywisty afront¹⁶. Dla pary księżęcej najważniejszy był jednak fakt, w tym dniu obchodzili oni rocznicę z takim trudem wywalczonego ślubu¹⁷. Dla obojga oznaczało to wyjątkową satysfakcję odbierania publicznych hołdów, co ze względów ceremonialnych w Wiedniu byłoby niemożliwe¹⁸. Najpierw doszło do pierwszej próby zamachu. Zamiast natychmiast opuścić feralne miejsce, Ferdynand przez dłuższy czas zajmował się rannymi¹⁹. Nie podjął też poważniejszych środków ostrożności i księżęca para dalej podróżowała otwartym samochodem słonecznymi ulicami Sarajewa²⁰. Jak powszechnie wiadomo, dzień ten skończył się tragicznie.

Ale zamordowanie mało popularnego arcyksięcia w żaden sposób nie musiało prowadzić do europejskiego konfliktu. Wiele środowisk nawet w samych Austro-Węgrzech było z faktu jego śmierci zadowolonych. Przerażenie w Wiedniu wywoływała natomiast serbska ekspansja na Bałkanach. Wskutek wojen bałkańskich w ostatnich kilku latach kraj powiększył swoją powierzchnię prawie o 100 proc. Serbia stała się ważnym podmiotem w tej części Europy²¹. Nie bez znaczenia był fakt, że za politykę Austro-Węgier wobec Serbii odpowiedzialny był hrabia Johann Forgach. Z osobistych względów miał on do tego kraju zdecydowanie wro-

¹⁰ Ibidem, s. 69.

¹¹ Ibidem, s. 37, 79.

¹² Ibidem, s. 81.

¹³ Ibidem, s. 151.

¹⁴ Ibidem, s. 152.

¹⁵ Ibidem, s. 478.

¹⁶ Ibidem, s. 476.

¹⁷ Ibidem, s. 478.

¹⁸ Ibidem, s. 479.

¹⁹ Ibidem, s. 480.

²⁰ Ibidem, s. 483.

²¹ Ibidem, s. 73.

gie nastawienie. Jego antypatie w kulminacyjnej fazie konfliktu odgrywały ważną rolę²². Zwolenników konfrontacji z Serbią było w Austro–Węgrzech zresztą więcej.

Radykalnym zwolennikiem militarnej konfrontacji z Serbią był szef sztabu generalnego Austro–Węgier, marszałek Franz Conrad von Hötzendorf. I tu względy osobiste odgrywały ogromną rolę. Marszałek von Hötzendorf był nieszczęśliwie i równie kuriozalnie zakochany w żonie wiedeńskiego przedsiębiorcy, Ginie von Reininghaus, kobiecie, która była matką sześciorga dzieci. Małżeństwo z nią stało się dla marszałka najważniejszym celem w życiu, dla którego gotów był podjąć każde ryzyko. Zdaniem Christophera Clarka sprawy polityczne czy militarne miały dla niego zupełnie drugorzędne znaczenie. Wojna z Serbią była dla niego sposobem na zdobycie ukochanej²³. Wydawało mu się, że tylko jako zwycięski wódz będzie mógł się ożenić z wybranką²⁴.

Clark porównuje wiedeńskie elity polityczne do jeży, które nie oglądając się na prawo i lewo, beztrzesko wbiegają na autostradę²⁵. Uważa, że w Wiedniu nigdy nie stawiano sobie zasadniczego pytania, czy Austria jest w stanie prowadzić wojnę przeciwko innym mocarstwom w Europie. Ufano bowiem sile niemieckiej armii²⁶.

Wydaje się, że Clark niesprawiedliwy był natomiast wobec Serbów. Zrobił z nich hordę prymitywnych, niedouczonek i agresywnych rabusiów. Można też odnieść wrażenie, że o imperialne, aneksjonistyczne ciągoty posądza on przede wszystkim Rosję. Uważa, że w Moskwie poważnie traktowano zagrożenie wynikające z coraz silniej rysującego się sojuszu niemiecko–tureckiego.

Zwraca uwagę, że prawie 40 proc. rosyjskiego eksportu, a jednocześnie 80 proc. eksportu zboża przechodziło przez cieśniny Dardanele i Bosfor. Zablokowanie tej drogi mogło mieć dla rosyjskiej gospodarki dramatyczne konsekwencje²⁷. Zdaniem Clarka rosyjskie elity polityczne postrzegały również Bałkany jako obszar swoich wpływów. Stąd też miały dążyć do wyparcia wpływów austro–węgierskich z tej części Europy²⁸. Zdecydowanie niechętnie stanowisko czy wręcz agresywną postawę wobec Niemiec miał zajmować Aleksandr Kriwoszejn. Ten urodzony w Warszawie rosyjski polityk uchodził jednocześnie za najbardziej wpływowego członka rosyjskiego rządu²⁹.

Na postawy elit rosyjskich niebagatelny wpływ mieli zdaniem Clarka politycy francuscy. I tu kluczową rolę odgrywały osobiste uprzedzenia. Prezydent Francji Raymond Poincaré pochodził z Lotaryngii. Wraz z rodzicami został jako dziecko wypędzony przez Niemców ze swojej rodzinnej ziemi. Ten uraz pozostał mu na całe życie³⁰. Poincaré uczynił ze swojego kolegi z ławki szkolonej Paleologuesa ambasadora Francji w Moskwie. Paleologues był, również z osobistych przyczyn, zdeklarowanym germanofobem³¹. Clark stara się pokazać, w jaki sposób, kierując się osobistymi emocjami, manipulowali oni rosyjskimi elitami, żeby sprowokować ich do wojny³². Zwraca również uwagę na fakt, że rosyjska mobilizacja nastą-

²² Ibidem, s. 132.

²³ Ibidem, s. 147.

²⁴ Ibidem, s. 148.

²⁵ Ibidem, s. 550.

²⁶ Ibidem, s. 551.

²⁷ Ibidem, s. 441.

²⁸ Ibidem, s. 456.

²⁹ Ibidem, s. 606.

³⁰ Ibidem, s. 383.

³¹ Ibidem, s. 561.

³² Ibidem, s. 571.

piła wcześniej, niż Niemcy ogłosili stan zagrożenia wojną. A to jest jego zdaniem wyraźny przykład agresywnej postawy rosyjskich elit politycznych³³.

Christopher Clark twierdzi również, że obowiązujące we współczesnej niemieckiej historiografii i oficjalnym medialnym dyskursie przekonanie, że to Niemcy świadomie zaplanowali wojnę, aby sięgnąć po władzę na świecie, jest po prostu nieprawdziwe³⁴. I akurat tu trudno się z nim zgodzić. Clark zdecydowanie pomniejszył rolę elit junkierskich, które w wojnie niewątpliwie upatrywały szansę na umocnienie swojej pozycji w Cesarstwie. Była ona w nowej kapitalistycznej rzeczywistości ekonomicznie marginalizowana. Dysonans między feudalną strukturą społeczną a efektywną, kapitalistyczną gospodarką stanowił źródło poważnych napięć³⁵. Dlatego też elity te szukały dróg do przywrócenia swojej dominującej pozycji. Elity junkierskie dominowały w armii, a wojna miała być okazją do zademonstrowania jej szczególnej roli dla narodowej sprawy. Clark nie dostrzega faktu, że w Niemczech nigdy nie doszło do rewolucji, która by przeorała społeczne stosunki. Stąd też wpływy polityczne elit junkierskich były tu zdecydowanie silniejsze niż gdzie indziej³⁶. A tego wątku w książce Christophera Clarka nie ma prawie wcale.

Nie znaczy to, że Clark zdejmuje odpowiedzialność z Niemców za wywołanie pierwszej wojny światowej. Ale upatruje ją bardziej w głupocie i braku odpowiedzialności niż w imperialnych aspiracjach³⁷. Szczególnie dotyczyło to samego Wilhelma II, który stworzył w Europie atmosferę podejrzliwości i wzajemnych zagrożeń. Był apologetą wojny jako skutecznego instrumentu rozwiązywania międzynarodowych problemów. Prowadził politykę szantażu i bezwzględnych nacisków na inne państwa, wywołując u nich naturalny lęk. Głosił poglądy nie jak monarcha, lecz rozhisteryzowany nastolatek. Jego wypowiedzi wywoływały zwłaszcza we Francji wiele obaw³⁸. Kiedy latem 1914 r. zarysowała się groźba militarnego konfliktu Austro-Węgier z Serbią, Berlin poczuwał się do solidarności. W stolicy Niemiec obawiano się, że ewentualny brak lojalności wobec Wiednia może doprowadzić do utraty ostatniego poważnego sprzymierzeńca w Europie³⁹. I jeżeli nawet latem 1914 r. starał się powstrzymać niemieckie elity przed wojną, to niewątpliwie ponosił odpowiedzialność za militarystyczną atmosferę, która nieuchronnie musiała prowadzić do konfliktu zbrojnego.

Zdaniem Clarka niespecjalnie rozgarnięty cesarz był przekonany, że zasięg rysującego się, kolejnego przecież konfliktu bałkańskiego będzie można ograniczyć⁴⁰. Niemieckie elity prawie w ogóle nie brały pod uwagę faktu, że w tym konflikcie może wziąć udział Wielka Brytania⁴¹. Zdaniem australijskiego autora nie przypuszczały one również, że Francja i Rosja zdecydują się na wojnę z Niemcami z powodu takiej drobnostki, jak kryzys w stosunkach

³³ Ibidem, s. 651.

³⁴ Ibidem, s. 715.

³⁵ Wspomina o tym m.in. Jerzy Krasuski: J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław 202, s. 259.

³⁶ H. A. Winkler, *Erster Weltkrieg und Schuldfrage Die Hundert-Männer-Geschichte*, „Süddeutsche Zeitung”, 30 VIII 2014; *Tod durch Versagen. Ein großer Wurf: Jörn Leonhard denkt den Ersten Weltkrieg in weiten Teilen neu*, „Die Welt”, 7 IV 2014. Wywiad z historykiem Jörnem Leonhardem.

³⁷ W ten sposób Christopher Clark polemizuje z tezami Fritza Fischera z 1961 r., który uważał, że największą odpowiedzialność za wybuch pierwszej wojny światowej ponoszą Niemcy. Jego zdaniem berlińskie elity upatrywały w konflikcie zbrojnym klucz do sięgnięcia po globalną hegemonię. Zob. F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/1918*, Düsseldorf 1961.

³⁸ Ch. Clark, *Die Schlafwandler...*, s. 245.

³⁹ Ibidem, s. 542.

⁴⁰ Ibidem, s. 534.

⁴¹ Ibidem, s. 701.

z Serbią⁴². Natomiast doprowadziły do sytuacji, w której Rosja jako obrońca i protektor Serbii nie mogła pozostać bezczynna. Musiała przystąpić do wojny, żeby nie stracić twarzy i wiarygodności. Zdumiewająco dużo czasu musiał potrzebować kanclerz Theobald von Bethmann–Hollweg, żeby zrozumieć rozmiar katastrofy, która się zarysowała. Jeszcze 26 VII 1914 r. rząd Niemiec miał wychodzić z założenia, że żadnej wojny nie będzie⁴³.

Dowodem na to, jak bardzo niemieckie elity nie liczyły z wybuchem wojny, miała być nieobecność w Berlinie w lipcu 1914 r. przedstawiciele czołowych elit wojskowych. Na urlopie był nie tylko cesarz, ale również jego minister wojny, szef sztabu generalnego, generalny kwatermistrz armii, dowódca marynarki i wielu innych kluczowych dla armii oficerów⁴⁴. Chociaż tutaj można mieć wątpliwości wobec poglądów Clarka, czy aby nie była to gra obliczona na uspokojenie przeciwnika. Czy nie był to aby skuteczny zabieg, który miał uniemożliwić wszelkie próby negocjacji i pokojowego uregulowania konfliktu?⁴⁵

Po otrzymaniu 27 VII 1914 r. serbskiej odpowiedzi na austro–węgierskie ultimatum cesarz Wilhelm uznał, że nie ma powodu nawet do ograniczonej wojny z Serbią. Stanowisko to nie zostało przekazane do Wiednia; niewykluczone, że było to znowu manipulacją przedstawicieli tej części elit, które w Berlinie dążyły do wojny. A Austro–Węgry, pewne niemieckiego poparcia, wypowiedziały 28 lipca Serbii wojnę⁴⁶.

Dalszy ciąg wydarzeń miał być zdaniem Clarka pasmem niemieckich pomyłek. Autor zwraca uwagę na bezprzykładny brak kompetencji i perspektywicznego myślenia wśród ówczesnych niemieckich elit politycznych. Wypowiedzenie 1 sierpnia wojny Rosji było niczym nieuzasadnioną, histeryczną reakcją Wilhelma II. W ten sposób ściągnął on na siebie niepodważalną odpowiedzialność za wybuch Wielkiej Wojny⁴⁷. Wielkim błędem było zaatakowanie Belgii, co sprowokowało Wielką Brytanię do przystąpienia do tego konfliktu zbrojnego. Bez inwazji na Belgię elitom politycznym w Londynie trudno byłoby przekonać parlament do wojny z Niemcami⁴⁸.

Christopher Clark w konsekwentnym relatywizowaniu niemieckiej odpowiedzialności za wywołanie pierwszej wojny światowej jakby zdaje się nie do końca zauważać konsekwencje głoszonych poglądów. Podbudowuje on w pewnym sensie hipotezę o jednorazowości narodowego socjalizmu. Potwierdza przypuszczenia, że III Rzesza nie była konsekwencją określonych procesów historycznych, tylko jednorazową manipulacją zbrodniarza, jakim był Adolf Hitler. Włącza się w nurt prób sprowadzania faszyzmu do zjawiska, którego nie da się logicznie wytłumaczyć. Takie historyczne manowce wynikają właśnie z ignorowania roli elit junkierskich w cesarskich Niemczech przed 1914 r.⁴⁹

Clark uważa, że nie ma państwa, który by ponosiło odpowiedzialność za wybuch wojny. A sam konflikt zbrojny postrzega jako ogólnoeuropejską tragedię⁵⁰. Winę za jego eskalację skłonny jest bardziej przypisać Wielkiej Brytanii niż Niemcom. Bo dopiero decyzje podjęte w Londynie wywołały globalną katastrofę⁵¹.

⁴² Ibidem, s. 662.

⁴³ Ibidem, s. 664.

⁴⁴ Ibidem, s. 660.

⁴⁵ J. Röhl, *Ausbruch des Ersten Weltkriegs...*

⁴⁶ Ch. Clark, *Die Schlafwandler...*, s. 669.

⁴⁷ Ibidem, s. 673.

⁴⁸ Ibidem, s. 701.

⁴⁹ H. A. Winkler, *Erster Weltkrieg und...*

⁵⁰ Ch. Clark, *Die Schlafwandler...*, s. 716.

⁵¹ Ibidem, s. 678.

Przyczyn eskalacji konfliktu upatruje w ogólnej atmosferze tamtych czasów. Zdaniem Clarka salony, w których kreowano międzynarodową politykę przed pierwszą wojną światową, bardziej przypominały wiejski plac, na którym mało rozgarnięci wyrostkowie szukali potwierdzenia swojej dorosłości we wzajemnym okładaniu się pięściami⁵². I tu trzeba mu chyba przyznać rację, gdyż ówczesnych europejskich polityków charakteryzował brak myślenia perspektywicznego i nieumiejętność dostrzeżenia dalekosiężnych konsekwencji ich działań, a także brak umiejętności realistycznej oceny sytuacji. W 1914 r. zabrakło przewidujących ludzi, którzy zdolni byłiby dojrzeć konsekwencje swoich decyzji. Politycy i monarchowie chętnie i dużo mówili o wojnie, ale nikt z nich nie był w stanie dostrzec niebezpieczeństw, jakie mogły się z nią wiązać⁵³. Książka jest wstrząsającą opowieścią o braku odpowiedzialności ludzi, którzy opływając w luksusy, uważali, że mają prawo do podejmowania decyzji o życiu i śmierci milionów obywateli w imię swoich uprzedzeń, tęsknot, osobistych interesów czy ambicji. Jest opowieścią o politykach, którym się wydawało, że nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za swoje decyzje.

W swoich rozważaniach Clark chyba zbyt mało miejsca poświęcił wyobrażeniom ówczesnych ludzi o wojnie. Chyba żaden z najważniejszych polityków z tamtych lat nie przewidział konfliktu przemysłowo–materiałowego, który pociągnąłby za sobą miliony ofiar. Latem 1914 r. podjęto by przypuszczalnie inne decyzje, gdyby uświadomiono sobie, jak ta wojna będzie naprawdę wyglądać. Chociaż i tutaj ówczesni politycy europejscy nie popisali się specjalną przenikliwością. Wojny na Bałkanach, do których doszło na krótko przed wybuchem Wielkiej Wojny, wystarczająco uzmysłowiły wszystkim, jakie są skutki rażenia dostępnych już wówczas broni⁵⁴.

Clark rozprawia się w swojej książce z mitem, iż społeczeństwa europejskie z ogromnym entuzjazmem przywitały wojnę. Jego zdaniem u większości wywołała ona przerażenie. Jej wybuch stanowił tym większy szok, im dalej było od miejskich centrów. Ludzie nie rozumieli, dlaczego mieli w tej wojnie walczyć i umierać. Po ogłoszeniu wojny w rosyjskich wioskach zapanowała wstrząsająca cisza, przerywana szlochaniem matek, żon i córek⁵⁵.

Książka Clarka niesie też ze sobą niepodważalne wartości. Chyba nikt dotąd w tak obszerny i barwny sposób nie próbował opisać przesilenia politycznego w 1914 r. jako kryzysu powiązań i motywacji elit. Do zainteresowania się książką Clarka przyczynił się niewątpliwie sam temat: często dyskutowane, a mimo to trudno zrozumiałe przyczyny apokalipsy, do której doszło w Europie w pierwszej połowie XX w. Jeszcze przed trzydziestu laty podział świata na bloki wschodni i zachodni utrudniał zrozumienie sytuacji przed pierwszą wojną światową. Stosunki panujące w Europie w 1914 r. wydawały się tak niezrozumiałe i odległe, jak wydarzenia w starożytnym Egipcie. Dzisiaj istnieje jedno niemieckie państwo narodowe, a świat stał się znowu wielobiegunowy i zdominowany przez różne większe i mniejsze mocarstwa.

Nie zmienia to oczywiście faktu, że fundamentem rynkowego sukcesu książki Clarka stały się medialne interpretacje, do których nie daje ona żadnych podstaw⁵⁶. Jej entuzjastyczne przyjęcie dowodzi, że Niemcy nie identyfikują się z powszechnie obowiązującą poprawnością polityczną i nie czują się winni za wywołanie pierwszej wojny światowej. Oskarżenia te

⁵² Ibidem, s. 465.

⁵³ F. Augstein, *Wie Europa in den Krieg trieb*, „Süddeutsche Zeitung”, 19 VII 2014.

⁵⁴ Pisze o tym m.in. A. Chwalba, *Samobójstwo Europy...*, s. 54.

⁵⁵ Ch. Clark, *Die Schlafwandler...*, s. 707.

⁵⁶ A. Wirsching, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914...*

stanowią dla Niemców wielkie upokorzenie i to uczucie jest żywe do dziś⁵⁷. A już tym bardziej odrzucają oni posądzenia, że naród niemiecki ma jakieś genetyczne czy cywilizacyjne uszkodzenia. Słabości, które miałyby być katalizatorem militarnych konfliktów w Europie⁵⁸.

Zainteresowanie książką Clarka jest konsekwencją silnie odczuwanego, ale rzadko demonstrowanego przekonania o własnym wyjątkowym historycznym znaczeniu w Europie. A być może nawet również o wyższości narodu niemieckiego wobec innych⁵⁹. Książka zmobilizowała te prywatne wyobrażenia, które stały się nagle częścią oficjalnego dyskursu, co wywołało ogromne emocje w niemieckiej świadomości narodowej⁶⁰. Jej recepcja obnażyła hybrydowy system politycznych tożsamości w Niemczech, które są przypuszczalnie trwałą, przechodzącą z pokolenia na pokolenie narodową cechą⁶¹. A ta bynajmniej nie nastraja optymistycznie.

⁵⁷ H. Riebsamen, *Keine Schlafwandler, sondern Zocker*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 22 II 2014, nr 45, s. 45.

⁵⁸ A. Wirsching, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914...*

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ A. Weinzierl, K. Wiegrefe, *Kollektive Emotionen*, „Der Spiegel”, nr 14, 7 VII 2014, s. 42, wywiad z Christopherem Clarkiem.

⁶¹ A. Wirsching, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914...*